

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARTOŚCI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2,5, kwartalnie rb. 1 k. 50, 2 przesyłka pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, 2 przesyłka pocztową: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczo k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	--	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 2 do d. 1 Kwietnia 1902 r.

(ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr	Opady m. m.	U w a g i	
7 r. 1 p. 9 w. sred.				7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	średnia %			
2 S.	0,4	0,8	3,5	3,6	S3	W2	W2	10	8	0	87	2,1	deszcz
3 C.	2,2	0,8	2,8	3,9	W1	W2	W0	10	8	10	74	—	—
4 P.	2,5	4,3	2,9	3,4	SE0	S2	W3	10	10	10	90	8,0	deszcz i krup; wich.
5 S.	1,1	1,2	0,5	1,9	W3	W3	N1	8	8	2	82	1,1	deszcz i śnieg; wich.
6 N.	0,0	2,3	0,5	0,5	W1	W1	W1	9	10	0	53	0,5	śnieg w nocy n. 7 r.
7 P.	1,2	0,0	-0,1	-0,4	E2	NE2	NE1	10	10	10	93	26,2	śnieg d. całą dobę.
8 W.	0,2	2,0	-4,2	30,8	N. H.	W1	NW0	8	0	0	87	—	—

Średnia 81 Suma opadu 37,9 m. m.

Objasnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0. bez liter—zmienny.

Uwaga: W d. 7 spadł ogromny śnieg, który pokrył na 26 c. m. grubą powłoką całą okolicę. W d. 8 śnieg w okolicy Zambrowa. Dnia 9 rano o 6 g. termometr wskazywał -10,6 C°—temperaturę jakiej jeszcze nigdy nie notowałem w kwietniu.

WYSTAWA

modnych haftów artystycznych wykonanych na **SINGERA** familijnych maszynach do szycia

otwarta codziennie od g. 9 do 5 w przedziale czasu od środy 15 do 22 kwietnia.

SKŁAD MASZYN
KOMPANII SINGER
Grodzka 31/32.

Dr. Maksymilian Goldflam
z Warszawy osiadł w Lipnie.

Zarząd Cukrowni
BOROWICZKI

Wzrost, że sprzedają melas po cenie 20 kop. dla plantatorów i 30 kop. dla nieplantatorów za 100 funtów.

Kalendarzyk tygodniowy

Dzień	Święta Kościoła	Imiona sławnych	Temperatura w Płocku: C°
16 kwiet.	Święta Katarzyny	Krzysztof	2,2
17 kwiet.	Święta Roberta	Gosławski	1,0
18 kwiet.	Święta Bogumiła	Władysław	1,3
19 kwiet.	Święta Tymona	Czesław	1,4
20 kwiet.	Op. św. Józefa	Drogomir	1,5
21 kwiet.	Święta Anzelmiana	Strzeżymira	1,6
22 kwiet.	Święta Sotera i Kaja	Wojciecha św.	1,7

Wschód słońca o godz. 4 m. 50
Zachód słońca o godz. 6 m. 52
Odmiana księżyca: pier. kwadra d. 22 kwietnia o godz. 8 m. 9 po poł.

W Płocku: w d. 11 kwiet. 7 stop 11 cali
d. 12 " 7 " 9 "
d. 13 " 7 " 7 "
d. 14 " 7 " 5 "

W Łomży: w d. 11 kwiet. 2,2 7,2 4,8
d. 12 " 1,0 13,6 7,2
d. 13 " 1,4 14,4 7,4
d. 14 " 1,6 13,4 6,2

W gub. Płockiej:
Dnia 23 kwietnia w Ciechanowcu, 27 w Świdwie, 28 w Grajewie i Radziwilowie, 29 w Szczuczynie.

W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 23 kwietnia w Ciechanowcu, 27 w Świdwie, 28 w Grajewie i Radziwilowie, 29 w Szczuczynie.

Zmiany w służbie i mianowania

Pełniący obowiązki pomocnika sekretarza zjazdu sędziów pokoju I-go okręgu **Leopold Aend** i pełn. ob. tłumacza przy tymże sądzie **Henryk Zalewski** zatwierdzeni na zajmowanych urządzeniach.

Młodszy rewizor zarządu akcyz. gub. łomżyńskiej inżynier-mechanik r. d. **Jerzot** mianowany starszym rewizorem w tymże zarządzie.

Towarzysz prokuratora z sądu grodzkiego, sekr. koln. **Kraszewski** przeniesiony do Łomży.

Kancelista z kasy ostrołęckiej **Bolesław Dębinski** wykreslony z listy urzędniczej z powodu translokacji do Warszawy.

Urzędnik z kantonu p. cz. telgr. w Ostrołęce sekr. kolg. **Czajkowski** mianowany naczelnikiem oddziału poczt. telgr. zaklikowski ego.

BUDOWA DOMÓW dla służby folwarcznej.

Odczyt p. Józefa Choromańskiego, wygłoszony na zebraniu ogólnem Tow. rolniczego w Płocku w d. 21 marca r. b.

Jeszcze na początku zeszłego wieku sprawa budowy mieszkań wiejskich zajmowała szeroki ogół.

Wówczas Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, pragnąc przyczynić się do poprawy w tym kierunku, ogłosiło konkurs na najlepsze chaty wiejskie, uwieczniony pożądanym skutkiem, bo rezultatem konkursu było nadesłanie 9 rozpraw, ocenionych w roku 1810 przez specjalną deputację.

Jakkolwiek praca Towarzystwa Przyjaciół Nauk na razie więcej pozytywnych rezultatów nie przyniosła, to jednakże przyczyniła się bardzo do postępu, który w tym kierunku powoli się dokonywał, przez gwałtowną krytykę stanu ówczesnego, przez mnożenie pomysłów do ulepszenia kuchen i kominów i co najważniejsze przez oddziaływanie na opinię publiczną.

W ostatnich czasach sprawa mieszkań wiejskich była niejednokrotnie omawiana na posiedzeniach Wydziału Hygieny Ludowej, budząc ogólne zainteresowanie. Zajmowali się nią gorliwie pp. Dr. Chelchowski, prof. I. Karłowicz, Kazimierz Rakowiecki i wielu innych. Postarano się nawet o wydanie kosztownej książki, traktującej o budowie domów i zagrod włościańskich, między innymi, doskonale pod tym względem, pracy Macieja Morawskiego.

Co się zaś tyczy budowy domów dla służby folwarcznej, to jakkolwiek i ta ważna sprawa była tam niejednokrotnie rozstrzygana, jednakże dotychczas pozostawała w sferze rozpraw i w oczekiwaniu, aby i nią chciał się ktoś praktycznie zająć. I to mnie popchnęło do skreślenia uwag o budowie domów mieszkalnych dla służby folwarcznej, które poniżej Szanownym Panom przedstawiam.

Z powodu ciężkich warunków, w jakich znajduje się nasze rolnictwo, tylko przy usilnej pracy i wytrwałości, wytknięciu sobie jasnego celu, do którego zdążać mamy i w prawdziwym zrozumieniu potrzeb, jakich nasze położenie wymaga, możemy się spodziewać dodatnich rezultatów i obfitych plonów naszej działalności. Jako właściciele przedsiębiorstw rolnych, a zarazem i pracodawcy nie możemy dochodzić do tych dodatnich rezultatów naszej pracy na roli, z pominięciem pewnych praw etyki, względem wielkiej rzeszy robotników, wspólnie z nami pracujących, bez których nie nie zdziałalibyśmy.

Mam tu na myśli polepszenie warunków mieszkaniowych służby folwarcznej; polepszenie to leży z jednej strony w bezpośrednim interesie rolników, pracodawców, ponieważ z polepszeniem tych warunków zwiększy się zdrowotność służby folwarcznej, a co za tem idzie i zdolność jej do więcej produkcyjnej pracy; z drugiej zaś strony takie polepszenie warunków przyczyni się niewątpliwie do usunięcia jednej z przyczyn tak zwanej kwestji robotniczej, zaspakajając pod tym względem, słusne potrzeby naszych robotników.

Domy mieszkalne dla służby folwarcznej powinny być budowane zgodnie z wymaganiami higieny, podług zasad techniki budowlanej, uwzględniającej pewne potrzeby i wygody robotników, dostosowane do tej ilości opadu, jaki, służba powszechnie otrzymuje i nie powinny przekraczać tych środków, jakie na ten cel przeznaczyć możemy.

Ekzystencja bowiem rolnika tem będzie pewniejszą, im mniejsze będą koszty wzniesienia i konserwacji budynków gospodarskich, z tego względu należy przy budowie domów mieszkalnych dla służby folwarcznej, szczególną zwrócić uwagę, aby koszt pobudowania ich odpowiadał celowi a był przytem najmniejszy.

Zanim przystąpię do opisu przedstawionego Szanownym Panom planu czworaka, pokrótce opiszę materiały do budowy używane.

Do takich należy przede wszystkim drzewo, które jest najlepszym materiałem budowlanym, szczególnie do wiejskich budynków; łatwo daje się wyrabiać, nie potrzebuje bardzo uzdolnionych rzemieślników, a dom mieszkalny, postawiony z drzewa i dobrze opatrzone, daje również ciepłe mieszkanie, jak murywany, a zatem tam gdzie lasów dużo lub drzewo tanie, budowa domów mieszkalnych z drzewa byłaby najodpowiedniejszą.

Drzewo użyte do budowy powinno być cięte w porze odpowiedniej, gdyż trwałość drzewa, ściętego w rozmaitych porach roku, znacząco podlega różnicom.

Stawiane z drzewa w wiekach średnich budowle po lat kilkaset istniały, uważano wtedy za rzecz wielkiej uwagi zachowanie właściwej pory przy cięciu drzewa, powszechnie przyjętym terminem była pora

od początku jesieni, aż do czasu, w którym zachodnie wiatry wiać zaczynają.

Doświadczenia w naszych czasach przesłane, potwierdzają w zupełności dawniejsze poglądy i wskazują czas od 1-go grudnia do 1 marca jako porę najodpowiedniejszą do ścięcia drzew.

Jednakże w naszych czasach ciągle wzrastające zapotrzebowanie drzewa przy równoczesnym zmniejszaniu się przestrzeni leśnych i stale podnoszącej się cenie tego materiału przyczyniają się do wyrąbywania drzewa w porze niewłaściwej i zbyt młodego, a zatem nie rokującego trwałości i mocy budowy, bo drzewo młode, ścięte w czasie kłosa soków i przed zupełnym wyschnięciem do budowy użyte, łatwiej ulega zniszczeniu.

W sprawie szkół rolniczych.

O potrzebie otwarcia średniej szkoły rolniczej w Płocku, lub w któremkolwiek innym mieście gub. płockiej, pisałem parę lat temu. Nawoływałem i pobudzałem ludzi dobrej woli, aby zajęli się tą sprawą, konieczną w naszych warunkach społecznych, niezbędną dla tak rolniczej okolicy, jaką jest nasza gubernia. Coś się nawet kluczo w tej sprawie, słyszałem nawet, że pewien zamożny obywatel zamierza na ten cel ofiarować większy fundusz, ale wkrótce wszystko ucichło i szkoła rolnicza w Płocku pozostała dotychczas w sferze pragnień i marzeń. A tymczasem szkoła taka w gub. płockiej jest więcej potrzebną, niż gdziekolwiek indziej. — W całej gubernji jest tylko jeden średni zakład naukowy rządowy—jedno jedynie gimnazjum. W innych okolicach założono w ostatnich czasach szkoły handlowe, przemysłowe, zawodowe, tylko w okolicach północnych, w gub. płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej niema żadnego pod tym względem ruchu, żadnej inicjatywy.

Pisałem w swoim czasie, na jakich zasadach i według jakiego programu powinna być otwarta średnia szkoła rolnicza w Płocku, o powodzeniu której nikt nie wątpił, biorąc pod uwagę to, że wielu naszych rolników wysłał dzieci swe na naukę rolnictwa do Czernihowa i innych tego rodzaju zakładów.

O założeniu średniej szkoły rolniczej w Warszawie pomyślał p. Świecimski, założyciel i prełożony Warszawskiej szkoły technicznej. Kilkoletnie starania jego w tym względzie wkrótce zapewne zostaną uwiecznione pomyslnym skutkiem. Pan S. zamierza otworzyć średnią szkołę rolniczą, oraz kilkanaście niższych szkół w kraju. Średnia szkoła rolnicza składać się będzie z 7 klas, z których cztery poświęcone są kursom ogólnie kształcącym, a 3 naukom specjalnym rolniczym. Przy szkole czynne będą warsztaty mechaniczne, warsztaty budowlane i laboratorium, wszystko w zakresie nauk rolniczych. Na 1 miesiąc zimowy i 3 lub 4 miesiące letnie uczniowie wyjeżdżają na farmy dla zajęć praktycznych. — Farm takich będzie kilkanaście w kraju, przynajmniej po dwa w każdej gubernji.

Równocześnie ze średnią szkołą agronomiczną będą założone niższe szkoły rolnicze, związane z praktyką na wspólnych fermach. Wykłady teoretyczne będą prowadzone w ciągu lat trzech tylko przez 3 miesiące (1 zimowy i 2 letnie). Resztę roku wychowawcy przepraczą będą na pracy

praktycznej w fermach, na równi z prostymi robotnikami. Według projektu pana S. w szkole niższej, której zadaniem będzie wytwarzać ekonomów rolnych, uczniowie pobierać będą naukę darmo, za pracę swą wykonywaną dawkę na korzyść właścicieli ferm, którzy zarobek ich obracać będą na naukę teoretyczną w ciągu 3-ch miesięcy.

Taki jest p. Świecickiego projekt, o poparcie którego odwołuje się do towarzystw rolnych i ogółu rolników.

Sam pomysł założenia ferm i niższych szkół rolniczych wydaje się dość praktycznym, czy tylko nie napotka pewnych przeszkód w zastosowaniu do życia, zwłaszcza co się tyczy utrzymywania przez właścicieli ferm uczniów. Nie przesądzamy obecnie, w każdym razie sądzimy, że myśl sama powinna być energicznie poparta przez rolników.

Wszak odczuwamy ogromnie brak szkół rolniczych. Wydaje się wprost dziwnem, że w kraju czysto rolniczym, gdzie 3/4 ludności zajmuje się uprawą ziemi, niema wcale średnich i niższych szkół rolniczych. Dla tego uważamy projekt p. S. za godny ze wszechmiar poparcia.

Sądzimy, że przyjdzie czas, iż szkół takich trzeba będzie założyć kilka w kraju, a jedną z nich koniecznie w Płocku.

P Ł O C K.

Powrót. J. E. gubernator płocki szambelan Gordiejew powrócił z Petersburga po dłuższej nieobecności.

Mianowania. Budowniczym m. Płocka mianowany został technik p. A. Wysocki. Lekarzem gimnazjum męskiego mianowany został lekarz wojskowy Gierist.

Koncert. Ostatni piątkowy koncert w Towarzystwie muzycznym odbył się wobec mniej licznej niż zwykle publiczności, pomimo zapowiedzi, iż przyjmą w nim udział utalentowane artystki z Warszawy, siostry Naimskie, które też wypełniły cały niemal program wieczoru. Artyzm fortepianistki panny Zofii cenimy wyżej od artyzmu jej siostry wiolinistki, obiedwie jednak grają bardzo poprawnie, z wielką ścisłością w odtworzeniu i wykonywaniu utworów, z wielkim przytem spokojem. Wobec tego zarzucilibyśmy niekiedy brak temperamentu w odtworzeniu subtelnych uczuć. Panny N. nie posługują się żadnymi efektami sztucznymi, żadną błagą, to też gra ich sprawia na słuchacza inteligentny wrażenie wysoce dodatnie. Publiczność gorąco też oklaskiwała obie artystki, które zmuszone były wykonać kilku numerów ponad program. Fortepianistka wykonała „Melodję” Paderewskiego, „Jeu des Oudes”—Leszetyckiego i Chopina; „Nocturne fis moll, Valse, Polonez b. dur,” wszystko nadzwyczaj poprawnie, pięknie. Skrzypaczka—„Legendę” Wieniawskiego, „Obertasa” i „Dudziarza” tegoż „Arję” Bacha i „Madrygał” Simonettiego

obie siostry razem piękną „Sonatę” Griega. Bardzo udany był występ chóru, tak męskiego, jak mieszanego, chociaż w zmniejszonej liczbie. Chór męski odśpiewał ładnie „Chór szkieletoł” Studzińskiego, chór mieszanym: „Sam jeden”—Koschata i „Marzenie” Chopina z odczuciem i należytem zrozumieniem.

„Nad Czeremoszem” tak doskonale wystawione przez amatorów—zostało znowu powtórzone na cel dobroczynny wobec doszczętnie wypełnionej widowni. Ogólne uznanie, jakie zyskało sobie u publiczności wystawienie tej sztuki, i tym razem zostało potwierdzone. Amatorzy można powiedzieć grali jeszcze lepiej niż poprzednio. Niekiedy poprostu ludzowie zapominali, że bądź co bądź mają przed sobą amatorów, zdawało się, że jesteśmy na przedstawieniu doskonale zgranej trupy aktorskiej.

Takie złudzenie widzów, to wielki tryumf dla amatorów, którzy też za pracę swą i talent cieszyli się zasłużonemi oklaskami.

Czytelnia. Wczoraj ks. Charszewski, wikariusz kościoła katedralnego, dopełnił poświęcenia nowo-otworzonej w naszym mieście czytelnicy panny Heleny Potworowskiej (ulica Tuńska dom W-go Szymańskiego).

Biblioteka zawiera przeszło 1,200 dzieł z różnych gałęzi nauk i belletrystyki, zebranych z pewnym poglądem dydaktycznym. Są również książki dla dzieci i młodzieży, na brak których nieraz skarżyli się rodzice. Jakkolwiek księżnica to nie jest bogata, nie mniej jednak czytający ogół powita zapewne z zadowoleniem jej otwarcie. W czytelni wynajmować można miesięczniki i kwartalniki. Za wynajem książki płaci się 25 kop., dla niezamożnych połowa tej ceny.

Z żeglugi. Wysoki stan wody, jaki dotychczas stale się utrzymuje, sprzyja żegludze. W tym tygodniu jeszcze zaczną kursować statki nocny z Płocka do Warszawy i odwrotnie. Właściciele statków nie weszli w porozumienie i dotąd na Wiśle trwa dalej konkurencja oddzielnych towarzystw.

W sprawie pomiędzy p. Górnickim a Fajensem z racji zajęcia przez tego ostatniego miejsca na dwie przystanie przy brzegu Wisły w Warszawie, co właśnie spowodowało spór pomiędzy temi firmami, jak się dowiadujemy, dla rozstrzygnięcia tej sprawy i w ogóle ustanowienia i oznaczenia stanowczo i dokładnie miejsca dla obu wymienionych firm, wyznaczoną została komisja, w skład której pod przewodnictwem inż. Cwikla weszli inż. Kurcusz i Balicki, ze strony zarządu komunikacji wodnej pulk. Morozow i ze strony policji sztabkapitan Swiniarski. Komisja ta rozpatrzy sprawę w d. 17 b. m.

Z Tow. kolarzy płockich. Ogólne zebranie członków tego Towarzystwa, wyznaczone w pierwszym terminie na niedzielę zeszłą, nie przyszło do skutku.

Zebranie w drugim terminie prawomocne bez względu na ilość przybyłych, odbędzie

się w przyszłą niedzielę w sali Tow. wzaj. kredytu.

Chór Słowiańskiej występował przez dwa wieczory w naszym mieście. Koncerty te miały wielkie powodzenie. Chór pod kierunkiem Nadzieży Słowiańskiej, jakkolwiek nie wyróżnia się porównania z dawnym chórem Słowiańskiego—ojca, nie mniej jednak odznacza się dużym ześpiewaniem i doskonałym w ogóle wykonaniem pieśni, co prawda o charakterze łatwiejszym, nie trudnym. Pojedyncze głosy tenorów i basów brzmią ładnie. Na uwagę zasługuje również orkiestra na białajkach, składająca się z 25 członków. Orkiestra ta miała wielkie powodzenie.

Ofiary. Dla komitetu opieki nad choremi dziećmi ofiarowali: Staś i Zosia 50 kop., wygrane w lotto 40 k. Niania 15 k., M. R.—25 k. W. L.—30 nowych koszulek.

Z naszych okolic.

Z Przasnyskiego piszą do nas o stanie dróg w tamtych okolicach.

„Statystyka wykazuje, że w gub. płockiej drogi, błota i rzeki zajmują przestrzeń około 51,000 dziesięcin; żywiłowe to zestawienie dla naszej gubernji ma swoją rację, skromna bowiem przestrzeń środków komunikacji pod względem jakościowym—nie stanowi faktycznie różnicy, czego niezbitym dowodem są drogi w powiecie przasnyskim i ciechanowskim.

Miasto Przasnysz nabyło obecnie dużej sławy z powodu poruszenia kwestji urządzania u siebie kanalizacji i wodociągów Pisma warszawskie i prowincjonalne podniosły wysoko ten postępowy objaw kilku jednostek, ożywionych uczuciami ludzkości, nie wiedząc, że z trudnością byłoby podziwiać to cywilizacyjne urządzenie ostatnich do miasta, tylko w pewnych porach roku, jako tako do przebycia możliwych.

Szosa makowsko-przasnyska, opuszczając gubernję łomżyńską, w kilkunastu miejscach jest tak zrujnowana, że wozy z towarami kursować nie mogą; mosty zaś na niej od kilku miesięcy do połowy rozebrane i odpowiednie niezabezpieczone, stanowią dla podróżnych istne pułapki transwaalskie i jedynie tylko dostatecznie wyrobiona opinia o stanie dróg naszej okolicy, chroni od głośniejszych wypadków.

Na terytorjum Przasnysza, tego miasta w którym niedługo sztuczne słońce zabłyśnie, na szosie wiodącej ku Mławie w biały dzień trudno lekką bryczką przejechać, co dopiero mówić o przewożeniu ciężarów, o terminowych dostawach zboża, buraków, cukru etc. Wiemy, że cukrownia Krasiniec w interesie swoim i plantatorów corocznie nie tylko czyni starania, ale i robi nakłady na naprawę mostów, zle jednak powtarza się bez końca każdej jesieni i wiosny.

W powiecie ciechanowskim środki komu-

nikacji też pozostawiają wiele do życzenia, chociaż sama ofiarność ogółu dużo do lepszania się przyczynia. Ordynacja powiatowa Krasiniec zbudowała 20 wiorst bruku i utrzymuje go w porządku obywateli dowolali kilka wiorst szosy, a jednak samym Ciechanowem na trakcie—pulsująca szosa wprost jest niemożliwą do przebycia wyboje pozostałe z lata zamienili się lasami w topieliska.—Kogo potrzeba zmusza do przejechania tego kawałka drogi, narazony jest nie tylko na nieobliczone przykrości, ale wiele razy na polamanie kół i straty w zaprzęgach.

Nie jest wytłomaczonem, dla czego na trakcie tak uczęszczanym i w bliskości miasta powiatowego nikt nie pomyśli we właściwym czasie zapobiedz podobne krzywdy nieporządkom; zdaje się, że skoro był fundusze na budowę szosy, to powinien być na utrzymanie jej w porządku.

Z Przasnysza piszą do nas. W dniu 18 b. m. odbyło się u nas dawno oczekiwane i pożądane przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowej straży ogniowej. Dwa trzy jednoaktowe komedjki, bardzo trafnie wybrane, a mianowicie: „Kajcał” Dobrzańskiego, „O Józję” Bałuckiego i „Pod pałtofle” Gregorowicza. Wszyscy amatorzy i amatorzy wywiązali się ze swoich rolek doskonale.— Oprócz dawnych swych amatorów amatorskich pan i panien: H. i W. i Z. daly się nie mniej świetnie poznać nowe sily panny: K. i K. i panowie: P. S. i T. Reżyserja i wystawa były bez zarzutu.— O suflerze żadnej wzmianki nie robię, gdyż go wcale słyszeć nie było. W końcu wszystkim szanownym i nadobnym amatorom należy się szczere podziękowanie i za to że nam pokazali, iż wieczór można przebiec wesoło i pożytecznie nie tylko przy zielonym stoliku lub suto zastawionym stole. Bravo i bis!

Dla całosci sprawozdania trzeba nadmienić, że naszym Bombalimom niepodobala się piosenka, co to śpiewa ojciec Piotr, że nad bomby i kartacze gorzej, kiedy baba krzyczy!

Z Ostrołęki donoszą nam, że dzięki zapoczątkowaniu i staraniom pana W. Ch. w mieście tem powstałe wkrótce Kasa pogrzebowa, na wzór istniejącej już w Płocku.

Ze Szreńska i okolic. W końcu marca mieliśmy piękną i ciepłą pogodę ze wszystkimi oznakami wiosny. Termometr wskazywał wyżej 10 stopni ciepła, ptaki przelotne zaczęły powracać, śpiew skowronka rozlegał się po polach.— Alisci od świąt Wielkiejnocy wszystko się popsuło. Mielśmy w kwietniu dwie zamiecie śnieżne, przyczem w czasie drugiej w dniu 7 kwietnia śnieg pokrył pola grubą warstwą. Od 12 b. m. mamy czas znosniejszy, choć jeszcze nie zupełnie wiosenny.

W dniu 2 b. m. wszczął się pożar we wsi kościelnej Lipowcu, położonej na trak-

5)

Maksym Gorkij

Makar Czudra.

Oto podeszła do niego, on nawet nie słyszy. Położyła mu ona swą dłoń na ramieniu,—drgnął Łojko, odjął rękę i głowę uniósł. Jak ci nie skoczy i za nóż schwył! Oj! zarznie on dziewczę! Oj! zarznie! Już chciałem biec do taboru, nagle słyszę:

— Rzuć! Leb rozwałę!—Patrę Radda w rękę trzymając pistolet i w leb Łojce celuje. Ot szatańska córka! No, myślę sobie, teraz jednakowo silni, cóż będzie dalej?

— Słuchaj! Radda pistolet za pas zatknęła i tak rzecze doń:—Nie zabij cię przyszedł, lecz gościć się z tobą! Rzuć nóż!—Ten rzucił nóż i ponuro patrzy w oczy Raddzie. Dziwne to, było, bracie! Sto! dwoje ludzi, i jak dzikie zwierzęta spoglądają na siebie wzajemnie, a obaj tacy piękni i męzni. Widzi ich tylko jakiś księżyc i ja—nikt więcej.

— No, posłuchaj mnie, Łojko. Ja cię kocham!—mówi Radda, a Łojko tylko ramionami wzrusza, jak gdyby ręce i nogi postronkami miał skrzepowane.

— Widziałam ja wielu junaków, lecz ty z nich najpiękniejszy i najmężniejszy. Jeśli bym tylko okiem mrugnęła, każdy z nich dałby sobie wasy zgolić; gdybym tylko zechciała, wszyscy by do nóg mych padli! Lecz na cóż mi oni? I tak niezbyt wielkie z nich junaki. Mało pozostało na świecie cyganów prawdziwych junaków, małe, Łojko! Nikogo z nich, Łojko, nie lubiłam, ale ciebie

Łojko ja kocham! Prócz ciebie wolność kocham! Wolność tę kocham więcej, aniżeli ciebie! Bez ciebie, Łojko, żyć nie mogę, tak jak ty bezemnie! Ja chcę, abys ty był moim, duszą i ciałem moim!.. Słyszysz? Łojko się uśmiechnął:—Słyszę i serce się we mnie raduje!.. Mów do mnie jeszcze Raddo! Mów!..

— Jeszcze ci powiem to Łojko, że choćbyś się nie wiem jak wykręcał, musisz być moim, ja cię zwyciężę! Więc nie trać czasu nadaremnie—na ciebie czekają moje pocałunki, gorące pieśczęty... silnie całować cię będzie Łojko! Od pocałunków moich zapomnisz o swem życiu junaczem... i twoje wolne stepowe pieśni, co tak radują cyganów—junaków, nie zadźwięczą już więcej—ty śpiewać mi będziesz tklive, miłosne pieśni—mnie twej Raddzie! Więc nie trać czasu nadaremnie, rzekłam, a więc tak stać się musi; jutro poddasz mi się, jak starszemu junakowi. Do nóg mi padniesz przed całym taborem i ucałujesz prawą rękę, wtedy twą żoną zostanę!..

— Ot, czego się córce djabelskiej zachciało! Nie słychane to było, ażeby junak przed dziewczoją się korzył; tylko niegdyś u Czarnogórców tak bywało, gadali starzy, ale u cyganów nigdy! Bratać się z dziewczką! No, sokoło, a wymyśl jeszcze coś tak śmiesznego! Rok sobie głowę łamać będziesz i nic nie wymyślisz!

Zachnął się Łojko i krzyknął na stopy, jak raniony w pierś. Drgnęła Radda, ale nie zdradziła się z tem.

— No więc żegnaj do jutra, a jutro uczynisz tak, jakiem przykazała. Słyszysz, Łojko?

— Słyszę! Zrobię! Zajączkał Zobar i wyciągnął ku Raddzie ręce. Nie spojrzała nań nawet Radda, a on się zatoczył i jak złamany burzą dąb padł na ziemię i lkał, i śmiał się.

Tak opętała chłopca przekięta Radda. Ledwie mógł go docucić.

Ehe, bo jakiemu djabłu to potrzebne, by ludzie cier-

pieł? Któż to lubi słuchać, jak jęczy pękające z bólu serce ludzkie? Ot—co tu myśleć!..

— Wróciłem do taboru i opowiedziałem wszystko starcom. Pomyśleli i postanowili czekać, i przekonać się, co dalej będzie. A było tak: gdyśmy się wszyscy wczoraz około ogniska zebrali, przyszedł i Łojko. Był strapiiony, schudł okropnie przez noc, oczy zapadły mu głęboko; stanął on przed nami, oczy spuszczał ku ziemi i tak rzekł:

— Tak się rzecz ma, przyjaciele! Patrzałem ja w nocy w swe serce i nie znalazłem tam miejsca dla swego stepowego życia. Tam tylko Radda mieszka i ja kocham ją więcej, aniżeli swą wolność, i postanowiłem Raddzie do nóg się pokłonić, jak kazała, żeby wszyscy widzieli, że piękność jej zwyciężyła junaka Łojkę Zobara, który dotychczas z dziewczętami, jak króć z łabędziami igrał. A potem pojmnę ją za żonę i poświęcić jej siebie i całować będzie, ale już więcej pieśni wam nie będę śpiewać, ani też wolności swej żałować. Czy tak Raddo?

— Tu podniósł głowę i spojrzał na nią z gorzkim wyrzutem. Ona w milczeniu surowo głową skinęła i nie rozumiała. Nawet odejść gdzieś się chciało, aby tylko nie widzieć, jak Łojko padnie dumnej Raddzie pod nogi. Wstyd nam czegoś było i żal, i smutno...

— No!—krzyknęła Radda.

(C. d. n.)

od Mławy do Żurmina. Spalił się budynek dworski. Gdyby nie energiczne działania zarządcy majątkiem p. C. ogień mógłby przybrać daleko większe rozmiary. W Szrensku nowość dawno nie praktykowaną. Oto zawiadczającą myślą doktorów pani L. przygotowujemy teatr amatorów. Ci grać będziemy, nie wiemy jeszcze, ale krzyczymy się, aby myśl w czyn wpro-
wadzić. Oby!

Rodak.
Mława. W d. 6 kwietnia w sali teatru mińskiego odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano 3 jednoaktówki: „Kra-
kowski w Warszawie” Gawalewicz, „Pro-
myk słońca” Fr. Domańska i „Chłopi ary-
stokraci” Anczyca. Amatorzy ze swych ról
wygali się dobrze, to też publiczność go-
ściła oklaskiwała wykonawców. Role ko-
mune lepiej umiały swe role i mniej się
zjadły na suflera. Niektóre postacie w ro-
lach męskich wyszły nieco słabo prawdo-
podobnie dla tego, iż ci amatorzy wystę-
powali na scenie poraz pierwszy. Wogóle
odbiła się publiczność z przedstawienia wy-
jątkowo dodatnie wrażenie. Zarzucić jedynie
można to tylko, że wybór sztuk był nie
dos. trafny. Komedia „Promyk słońca”
była rozwlekła i nudna. Sala ponimo dość
drogie miejsce, była przepelniona. Wielu
wrocilo od kasy z powodu braku miejsca.
Na sali zauważyliśmy większość obywatel-
stwa z okolicy. Dochód z przedstawienia
bardzo pokazy. Zebrano bowiem 426 rb.
brutto, które po odciążeniu wydatków, za-
siła fundusze miejscowej straży ogniowej
i towarzyszywa dobroczynności.

W Mławie zawiązuje się Towarzystwo my-
śliwskie. W niedzielę odbyło się zebranie
członków założycieli. Lasów mamy mało,
zwierzyń nie wiele, ale za to nied-
bnie T-stwo myśliwskie.

Publiczność nasza zerwała stosunki han-
dlowe z niemcami: bawimy się za to w tu-
rystów; spotyka się często jadących za gra-
mę, ale to podobno dla zwiedzenia tylko
Działdowa. Niech i tak będzie.

Wiosna tegoroczna płata nam prawdziwe
figle. Ani spodziewaliśmy się, że po świę-
tach Wielkiej nocy jeździć będziemy sankami.
Tymczasem tak było w istocie. W dniu
7 kwietnia spadł śnieg obfity. Doróżki na-
sze kursowały na sankach.

W czasie świąt Wielkiej nocy mieliśmy
zimno i zawiew. W kościele z powodu nie-
pogody natłoku nie było. W pierwsze świę-
to podczas nabożeństwa śpiewał chór dą-
mki p. Moszczyńskiej, w drugie zaś święto
chór „Lutni”.

K.
Z okolic Płocka. Wiosna tegoroczna
doprowadza do rozpaczliwych rolników. Roboty,
rozpoczyna w polu, trzeba było przerwać.
W ostatnich dniach spadło tyle deszczu,
że na gruntach niższych potworzyły się je-
ziora, nawet na ziemiach wyższych nie-
prędko można pokazać się z plugiem. W d.
4 kwietnia szalała taka wichura, że łamała
drzewa i przewracała budynki; w dniu
7 kwietnia mieliśmy przez cały dzień taki
śnieg, jakiego nie pamiętamy w ciągu ca-
łej zimy: po drogach wszędzie spotykaliśmy
ogromne zaspę śniegu, a w lasach, szcze-
gólnie sosnowych, nałamało się dużo ga-
łęzi pod ciężarem śniegu. Niesłychana to
rzecz o tej porze. Dół i kopce z karto-
kami woda pozalewała; martwi to naszych
gospodarzy, najbardziej, gdyż pasza jest
już na wyczerpaniu—a przy takiej kapry-
snej pogodzie o trawie ani myśleć. Niektó-
rzy gospodarze prawie doszczętnie inwen-
tarz wyprzedali, a pozostałe reszcie tylko
trzy razy dziennie dają pożywienie i to bar-
dzo skąpo.

Śnieg bardzo źle wpłynął na zwierzo-
stan w naszej okolicy. Po polach znaleźć
było można mnóstwo młodych zajęcy, nie-
żywych.

Folwark Kłósno w powiecie rypińskim,
iż wólk obszar, rozkupili Niemcy kolo-
nizacji wraz z dobytkiem żywym i martwym,
płacąc po 1700 rb. za wólkę. Przez 30-ci
lat spłacać będą pożyczkę T-stwa, której
wypada po 900 rb. na wólkę. Do tej wsi
z naszego Liszyna przeniosło się pięć ro-
dzin niemieckich. **Heronim Kolabryna.**

Wywóz chmielu z gubernji Królestwa, we-
dług danych urzędowych, w ostatnich dwóch
latach jest szesnastokrotnie większy, niż po-
przednio—przywóz zaś chmielu z zagranicy
do nas zmniejszył się o 80%.

Mur (powiat ostrowski). W Oltarsach, 8
miej. Stanisław Kosłowski, pilnując krow w la-
nie na pastwisku, wsiadł na ściegi chojnika
sparty i pozostawiony niedbale; w tym cza-
sie drzewo upadło na niego, przygniatając
gołową biedaka. Na reszeczliwie jak nadsłuchi-

jego współtowarzysz-pastuszek, a nie mogąc
unieść drzewa, pędem pobiegł do wsi odle-
głej prawie o wiorstę, wołać z płaczem o ra-
tunek. Zanim starsi podążyli z pomocą, nie-
szczęsna ofiara nieuwagi wydawała ostatnie
tętnienie. Żal i boleść rodziców tem większa,
że fatalna sosna była sprawczynią śmierci
najstarszego dziecka, będącego już pomocą
biednym rodzicom.

Co pewien czas stanie się jakiś nieszcze-
śliwy wypadek z dziećmi bez opieki star-
szych, a o ochronie, lub szkole niema ko-
mu pomyśleć.

W poniedziałek wielkanocny pies wściekły
pokąsał kobietę Godlewską w Podgórzu i chłopa,
idącego do kościoła, a w samej Zuzeli—
wiekową kobietę, skaleczywszy przytem na-
pokanych psów, które tu zająwają konstan-
tynopolańską swobodę, pobiegł dalej bez-
karnie szerzyć popłoch i niebezpieczeństwo.

Wypadki niezwykłe. „Płoc. gub. wiad.”
w rubryce odnoszącej za czas 14—25 lutego
r. b. zaznaczają: 3 wypadki śmierci przy
pracy, 1 wypadek śmierci od uderzenia ko-
pytem koniskim, 1 wypadek śmierci wskutek
poparzeń dziecka włościńskiego pozostawio-
nego bez dozoru, 1 wypadek śmierci nagłej,
1 wypadek pokąsania dziecka przez psa wście-
kłego, 1 wypadek bolesnych obrażeń przy
pracy, 1 wyp. śmierci wskutek upadku z wozu.

Przetarg. Magistrat m. Mławy wyznacza
na dzień 12 maja r. b. przetarg (in minus)
za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na
przedsiębiorstwo oświetlenia miasta, poczynaj-
jąc od ceny 0,45 kop. za oświetlenie jednej
latarni w ciągu godziny. — Wadium wynosi
250 rb.

KORESPONDENCJE.

Z Ryplina.

Wiosna ta! —cznie z nas zakpiła. Złożyła
w dniu 20 marca pierwszą etykietałną wi-
zytę, ubrana w ciepłe promienie słońca, no
i zachowała formę, nakazaną przez etykię,
bo zabawiwszy dzień jeden, drapnęła gdzieś
na południe, jakby przewidując najście in-
truzów w postaci śniegu i zawieruchy. Li-
czyliśmy, że w braku lombardu, złożymy na-
sze futra i ciepłe okrycia, na zwykłe zimo-
we leże, pokropiwszy je starannie naftaliną,
czuliśmy w powietrzu zapach fiołków i pier-
wiosnków, liczyliśmy, że baba udzieli miej-
sca na stole świątecznym pierwszym zwiastu-
nom wiosny, jako to: świeżej sałatce i rzod-
kiewce—no i doznaliśmy zawodu, bo święta
Wielkiej nocy przypominały grudniowe za-
wieruchy, a pani wiosna prawdopodobnie po-
jechała na Rivierę na wiosenny karnawał, a
kiedy powróci, to nawet Falbawi nie wiado-
mo. Jeżeli obawiać się będzie złych dróg w
naszym powiecie, bo zszedła do Dobrzyńa i do
Płocka, przewrócona, jakto mówią „do góry
nogami” to, na Jowisza, nie zdejmijmy fu-
ter do jesieni. Jednym słowem, w tej maszy-
nie, nazwanej światem — popsuły się tryby
i sprzętyny, a wszystko idzie na opak, bo
mamy obecnie: zimę bez śniegu i mrozu—
wiosnę bez ciepła, lato bez urodzajów a szla-
chę... bez pieniędzy. Gdybyśmy mogli do-
dać jeszcze jeden frazes z użyciem przed-
imka bez, to jest: „a hipoteki bez długów,
byłoby wszystko w porządku.

Niestety! preliminarz dochodów każdego rolni-
ka kurczy się nieproporcjonalnie do wydat-
ków i wielu uważa matkę ziemię za maco-
chę, wyrzeka się jej i parceluje, uważając
ten środek za jedyny punkt wyjścia z tar-
patów. Podobno, gwoili poprawienie warun-
ków ekonomicznych naszego zakątka, nieje-
den zaprowadza system oszczędnościowy w
wydatkach, redukując ilość prenumerowanych
piem i gazet, podobno znaleźli się chętni do
przejścia z materialną pomocą przy-projekto-
wanej budowie szosy do Mławy, z warun-
kiem jednak, jeżeli szosa przechodzić będzie
przez ich ziemię.

Podobno powstał projekt założenia w Ry-
piule fabryki przetworów mlecznych, ale to
wszystko pozostanie w dziedzinie projektów,
albo będzie paljatywnym środkiem na nasze
finansowe delegiwości.

Jeżeli wszechmocna ręka Opatrzności nie
prawyroci tego dawnego, a potężnego sy-
stemu, że kwiecień będzie ciepły, maj mo-
kry, a czas żniwny pogodny, to i szagorzący
optymista szczerze narzekać na złe losy, a
budżet wydatków przeciwnie śmiertelnika
nie dojdzie do złotaj równowagi.

W r. 1900 mieliśmy protestowanych we-
kali w ogóle na sumę 7,400 rb., a w roku
1901 cyfra ta zwiększyła się do 22 tysięcy
rubli. Może w tym roku cyfry nie będą tak
mumina wymowa. Lapię odwrócićmy awę o-
czy na wesele strona życia i chodzący do

teatru, bo towarzystwo p. Wiśniewskiego ze
wszechmiar zasługuje na poparcie. — **Atto.**

Z czasopiśm.

Uczczenie Konopnickiej. „Tygodnik Ilu-
strowany” poświęcił znaczną część ostatniego
numeru uczczeniu Konopnickiej, która w tym
roku kończy 25 lat pracy na niwie poetyckiej
i literackiej. — Talent znakomitej poetki
znany jest całej inteligentnej publiczności
czytającej. — Starsi pamiętają ten pierwszy
tom jej utworów, który wzbudził ogólną po-
chwałę dla tej poetki, ogarniającej gorąco
i z podniosłym duchem sprawy i rzeczy, ja-
kie się nasuwały wrażliwemu jej umysłowi.
Potęga w wyrażaniu uczuć, świetnie błysz-
czące słowo poetyckie wysunęły ją na pier-
wszy plan poetów współczesnych. Utwory
Konopnickiej nie są i nie pozostaną efeme-
rydami, których żywot minie wraz z życiem
jej autorki, przeciwnie pozostaną one przez
czas dłuższy w literaturze, bo mają w sobie
zadatkę trwałości w swem pięknie myśli i słowa.

„Tyg. Ilustr.” w rozpatrywanym numerze
zebrał szereg artykułów, utworów poetycz-
nych i aforyzmów znakomitych przedstawi-
cieli pióra — których większość poświęciła
dłuższe artykuły lub krótkie aforyzmy talentu
wielu Konopnickiej. Znajdujemy tam nazwi-
ska: Jeża, Sienkiewicza, Prusa, Świętocho-
wskiego, Małeckiego, Chmielowskiego, Gomul-
ckiego, Deotymy, Tetmajera, Dygasińskiego,
Żeromskiego i t. d.

Dłuższy artykuł poświęcony ocenie talentu
Konopnickiej napisał p. Wład. Bogusławski,
który twierdzi „bez wahania że, po wielkich
romantykach, Konopnicka jest dziś jedyną
genialną przedstawicielką wielkiej poezji.”
Marjan Massonius pisze: „Umiata słuchać
technienia Ducha, umiała całą swoją szlachet-
ną istotę ku temu wyteżyć, aby dosłyszec
jego gromowe objawienia i najcisze powie-
wy. Duch przyszedł, przeniknął ją i ogar-
nął od końców stóp do wierzchu głowy.”

Józef Kallenbach: „Wielka to, przemożna
Pani polskiego słowa. Nieprzebrane bogac-
two mowy naszej zebrała z ubiegłych wie-
ków i ludowej skarbnicy: w niej żywy, czy-
sty źródło, bijący z niepomahowaną, żywio-
łową siłą. Od prozy opowiadań z ust bied-
nego gminu do szczytnych uniesień w „Sy-
kstyne” jakąż to olbrzymia skala jednej
i tej samej, a przecież innej, różnym celem
odmiennie służącej mowy.”

Teodor Tomasz Jeż pisze: „Poetycki ge-
nusz Marji Konopnickiej zespolony jest ści-
śle węzłem siostrzanym z geniuszem tych
naszych wielkich nieśmiertelnych, co na-
technienie czerpali z bijących na ziemi ro-
dzinnej źródeł życia, tryskających nie samem
tylko pięknem, lecz pięknem i dobrem, wia-
rą i prawdą.”

Al. Świętochowski uważa Konopnicką za
najznakomitszą poetkę polską, a może naj-
znakomitszą w piśmiennictwie powszechnem.
„Poprzednio tak pięknego i niedolą ludzką
natchnionego śpiewu nie słyszano z ust nie-
wieści. Nie przestanie on brzmieć w lite-
raturze naszej bardzo długo; a jeżeli nawet
kiedyś w chorze nowych głosów przycichnie,
odzywać się będzie w odległej przyszłości
jako czarujące echo naszego czasu.

Przytaczamy jeszcze piękny wiersz Deo-
tymy ku czci Konopnickiej.

Czy jak wieśniaczka na Zaduszne święto
Niesie łzawnicę z żalnika wyjętą,
I zbiera do niej te kropelki rosy
Którąmi płaczą ziemia i niebiosy.

Czyli podobna Kaneferze bladej,
Po rumowiskach Romy i Hellady
Niesie u czoła tę krągłą amforę,
W której majaczą jej any krasnowosre

Czy ziarno sieje, czy chmurom wygraża
Czy chce, czy nie chce klęknąć u ołtarza,
Zawsze się modli w serdecznych kościele,
Bo cierpi wiele i miłuje wiele.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety
Łosowań”, w Warszawie Krak. - Przedm.
№ 47/49.

Uposażenie giełdy w ubiegłym tygodniu
było przeważnie słabe. Na polu papierów
spekulacyjnych panował zastój i tendencja
znizkowa. Kursy premii były chwiejne.
Obroty listami zastawnymi były średnie po
kursach o drobnostki słabszych.

Z papierów państwowych 4%. Renta pla-
cono było po 96,65—96,55. Listami Likwi-
dacyjnymi wcale obrotów nie dokonywano
—żądano za duże 100 i za drobne 99,50
—Polyski Premiiowe 1-em osiągały 469—468,
11-em. 358—363, a Szlacheckie 306,50—
304,50.

Papierami hipotecznymi dokonywały się
obroty po następujących kursach: Listy zast.
Ziemskie 4 1/2% po 98,90—98,75, a 4% po
89,15—88,95. Miejskie 5% osiągały 100—
100,20, a 4 1/2% fałowały między 93,05 a
92,75. Za Łódzkie 5% płacono 96,35—
96,10, a za 4 1/2% 89 i 89,05. Z prowincjonalnych nabywano Płockie po 92,85. Za
5% obligi m. Warszawy żądano 90,20 i za
4 1/2% 93,25—bez obrotów.

Na polu papierów dywidendowych niewiel-
kie obroty dokonywały się akcjami K. Rudz-
kiego po 704—692 1/2 i Putiłowskimi po 73
—71,75. Za Lilpopy żądano 1,625 i na Sta-
rachowie 165. Za akcje bankowe żądano
(bez kuponu dywidendowego; za Bank Han-
dlowy 362 i za Bank Dyskontowy 395 i za
Bank Handlowy w Łodzi 390—bez odbiorców.

Monety nabywano: Marki po 46,30, franki
po 37,67 1/2—37,70 i 3 miesięczne weksle
na Londyn po 9,40 1/2—9,41 1/2.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy z Domu Roln. H. Wolbner, Barczak i S. Aa
Płock, 15 kwietnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 600 korcy
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150
korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia pastewnego 200
korcy, owsa 200 korcy, gryki 00 korcy, grochu 00
korcy i rzepaku letniego 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę
od rb. 6,50 do 6,85 za 210 f., żyto od rb. 5,00 do
5,15 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,90—4,20 za
210 f., owsa od 3,00 do 3,25 za 140 f., grykę
od 0,90 do 0,90 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00
rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Warszawa 15 kwietnia. Ceny zboża płacone na
st. Praga kolei Cerespolskiej w ładunkach wagono-
wych, według notowań domu handlowego E. Wojo-
wódkii (ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w kopiej-
kach: pszenica krajowa wyborowa 111—113, sre-
dnia 106—110, posładnia 99—103. Żyto krajowe
wyborowe 82—83, średnie 77—78, posładnie 77—78.
Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 78—82.
Owies krajowy 97—102. Groch polny warzelny
98—108. Gryka 96—100. Uspokojenie było oży-
wione przy cenach stałych. Dowozy male.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono
za żyto wyborowe 4,75 za korzec. Pszenica
6,40 jęczmień 4,00—4,20. Owies 3,80.

Gdańsk, 15 kwietnia. Tendencja spokojna, ceny
bez zmiany.

Łomża, 15 kwietnia. Pszenica 6,40—6,75 rb., żyto
4,80—5,00, jęczmień 0,00—4,00, owies 2,80—3,20
rb., gryka 0,60—0,60 rb., groch 0,00—4,50

Odpowiedzi redakcji.

Rodakowi. Urząd poczt. tel. powinien betwa-
runkowo odesłać natychmiast telegram, pobiera-
jąc za to opłatę ustawioną. Zmieniac i skracac
musimy.

Wierzytkowi. Wiadomość o świętach opóźniona,
trzeba trochę aktualniej sprawy przedstawiać. Co
do sejmików babskich, to również uwzględnić nie
możemy dla pewnych pobudek. Czyżby w mieście
nie było ważniejszych spraw, godnych zaznacza-
nia publicznego. Fakty podane przez pana są
blachostkami, nad którymi przechodzi się do po-
rządku dziennego.

Wspomnienie pośmiertne.

Jeżeli ze smutkiem stajemy wobec otwar-
tej mogiły starca, strudzonego długiem ży-
ciem, jakąż boleść musi ścisnąć serce na
wzrost trumny, do której składa się zwłoki
młodej, w pełni szczęścia, w kwiecie
wieku zgasłej kobiety!

S. p. Marta z Jaworowskich Lochmanowa

28 lat tylko gościła na ziemi, a jednak jej
śmierć niezapelnioną pustką zostawia w ro-
dzinie, wywołując głęboki żal wśród wszy-
stkich, którzy ją znali.

Podobnie jak słońce rozlata blask, kwiat
roznosi zapach, tak są kobiety, które
w koło siebie rozsiewają szczęście. Nie-
boszczka należała właśnie do rzędu tych
istot, będących koroną męża, chluba rodzi-
ców, błogosławieństwem domu. Wycho-
wana w zasadach gorącej wiary, poszano-
wania tradycji, czci dla obowiązku, łącz-
ła serce z rozumem, wykształcenie z naj-
piękniejszymi cnotami niewieści. Sa-
mych tylko przyjaciół miała w życiu,
każdego bowiem musiała ująć wdziękiem,
słodczą i prostotą. O takich kobietach
mówi Gabryela, że „kiedy wezmą w po-
święcone dłoń serce człowieka, to je dro-
gą swiatła niosą, bezpieczne, czyste, nieska-
lane i technieniem Bożej miłości ogrzane”.
Śmierć niestety! przerwała pasmu młodego
życia, które tyle rokowało nadziei. Ci,
którym ona powinna była zamknąć po-
wieki, sami z rozdarciem sercem musieli
złożyć do grobu ten kwiat, przedwczesnie
ścięty.

Oby współczucie przyjaciół przyniosło nie-
szczęśliwemu mężowi, rodzicom i rodzinie
choć trochę osłody w tak ciężkiej boleści.
Zofia S.

O G Ł O S Z E N I A.

B I L A N S
Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) lutego 1902 roku.

Stan czynny.

Stan bierny.

Kasa	64156,66	Kapitał zakładowy	209175,—
Skup weksli	1219667,63	10% udziały do zwrotu	1460,—
Inkasso	25682,14	Kapitał zapasowy	6589,58
Bank Państwa	6589,58	Fundusz rezerwy specjalny	846,70
Korespondenci	70317,31	Redyskonto weksli	295061,64
Rachunki czekowe	7618,50	Korespondenci	140421,17
Zastawy	44109,—	Lokacje	682614,20
Depozyty	19968,71	Rachunki czekowe:	72402,36
Ruchomości	948,30	Procent, prowizja i komis	31359,07
Urządzenie lokalu i skarbca	109,40	Fundusz przezorności i pomocy	4873,76
Koszty organizacyjne	360,18	prawniczych w Tow.	1000,—
Koszty handlowe	1724,87	Kaucja kasjera	2147,63
Weksle protestowane	510,—	Sumy przechodnie do wypłaty	140,68
Sumy przechodnie	6188,44	Dywidenda za r. 1898	889,74
Komis: kupno i sprzed. pap. %	1600,—	Dywidenda za r. 1899	1599,87
		Dywidenda za r. 1900	18969,32
		Zyski i Straty	1469550,72
	1469550,72		1469550,72



ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ

na rzece Wiśle

zawiadamia, że statki parowe osobowe kursują regularnie codziennie pomiędzy: Warszawą, Płockiem i Włocławkiem i wychodzą:

z Warszawy do Płocka i Włocławka o godzinie 7 rano.

z Warszawy do Płocka o godzinie 8 1/2 rano i 12 w południu.

z Płocka do Warszawy o godzinie 4 1/2, 5 1/2 i 8 rano.

z Płocka do Włocławka o godzinie 6 rano i 1 1/2 po południu.

z Włocławka do Płocka i Warszawy o 4 rano.

z Włocławka do Płocka o 1 po południu.

FRANKI

w stylu modnej „Secesy“,
otrzymał w wielkim wyborze,

Skład mebli

Wł. Apfelbauma

w Płocku.

Próby na żądanie gratis i franco.

Farbiarnia parowa

Pralnia chemiczna

ORAZ

Zakład dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w Grochowie Telefon № 164.

pierze i farbuje wszelką garderobę
damską i męską, firanki, dywany, ko-
ronki, piora, oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

ul. Niecała № 9;—Telefonu № 165.
„Leszno № 4,
„Marszałkowska № 115;—Telef. № 736.
„Nowy-Swiat № 49,
„Dziła № 7,
„Chłodna № 2,
„Długa № 19.
na Pradze Borkowa № 32.
Filja w Łodzi—Zielona № 5.
„w Mińsku gubernialnym u pani A.
Barkławskiej.
„w Częstochowie Aleja 2-ga, dom
Hermana.

DYREKCJA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
Ziemiołodów od Gradobicia,

działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że Biuro
Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernji Królestwa Polskiego
mieści się:

w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu № 13.

Towarzystwo, jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcji na tak zwany ka-
pital zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie
fundusze Towarzystwa stanowią własność członków i otrzymane zyski stoso-
wnie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

ZARZĄD

ŻEGLUGI PAROWEJ

Stanisława Górnickiego

na rzece Wiśle wysła parostatki

C O D Z I E N N I E

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Płocka do Włocławka „ 5 1/2 „
z Płocka do Włocławka „ 5 po poł.
(oprócz piątków).
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano
z Warszawy do Włocławka „ 9 „
(oprócz piątków).
z Włocławka do Warszawy o g. 12 w nocy
(oprócz piątków).
z Włocławka do Płocka o g. 12 w nocy
(oprócz piątków).
z Włocławka do Płocka o g. 12 1/2 po p.

Ceny za bilety i za przewóz towarów

Z N I Ż O N E.



FOSFATYNA FALIERA

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla
dzieci w wieku od 6 miesięcy do 10 lat,
zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi
i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowa-
nie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

KSIĘGARNIA

E. Wende i S-ka

poleca, jako NOWOŚĆ:

S. Posner, W sprawie wydawni-
ctwa dzieł zbiorowych Hubego, Okolskie-
go i Łaguny.

Tęgoś autora, Prawo a Życie część I.

RZĄDCA ROLNIK

pojedynczy lub z małą rodziną w średnim
wieku, potrzebny od 1-go lipca b. r. do
majątku 26 włók bez serwitutów. Oferty
z podaniem warunków i referencjami pro-
szę przesyłać do Kowalk przez Rypin dla
właściciela.

POMNIKI

z marmu-
ru, gra-
nitu i ka-
mienia w
różnych kształtach i kolorach po-
siada gotowe, oraz wykonywa wszelkie
roboty w zakres kamieniarstwa wchodzą-
ce jako to: roboty budowlane i kościel-
ne po cenach bardzo umiarkowanych,
zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-
niarski.

A. Pruszyńskiego

w Warszawie przy ul. Wojskiej № 14
dom własny.

Para zaprzegowych

K O N I

skarogniadych wałachów do sprzedania na
folwarku p. A. Blumberga w Płocku.

PRACOWNIA

Okryć i Sukien Damskich

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty
wchodzące w zakres krawiectwa damskie-
go z własnych i powierzonych materiałów.
Nauka kroju Wortha.—Ceny przystępne.
Stary Rynek, dom Myszkiewicza.

W. KOSIORSKI.

KSIĘGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stepczyńskiego
w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenbergów.
Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści
i materiałów piśmiennych.

Kilkoletnia gwarancja.

Majster Cechowy

Meble własnego wyrobu.

ZAKŁAD

Stolarski i Tapicerski

KAZIMIERZA WARMIŃSKIEGO

w PŁOCKU ul. Więzienna.

Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia apartamentów od najskromniejszych
do najwykwintniejszych. Wszelkie reperacje i roboty najdrobniejsze.

Odnawianie i pakowanie mebli.

ROBOTY TAPICERSKIE I DEKORACYJNE.

LUSTRA I MARMURY.

Ceny Nizkie.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KARPINSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, ofejałistki,
sprowadza cudzoziemki.

Praktykant Gospodarczy

z 4-o klasowym wykształceniem, syn oby-
watela, lat parę zajmujący się już gospo-
darstwem przy ojcu, poszukuje miejsca
za małym wynagrodzeniem, lub nawet bez
takowego. Bliższe wiadomości w biurze
Tow. Rolniczego w Płocku.

DO SPRZEDANIA

Folwark Czarkowe w powiecie płockim
włók 10, w ziemi dobrej—w kompletnym
porządku budynki i inwentarze.
Bliższe szczegóły na miejscu.

200 SKOPÓW

urzytelnych, zdrowych do sprzedania w Maj-
kach przez Bielsk. Odbiór z wiosną.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Drukarnia Kossypow. Typ. Maszyn 3 Anglia 1902 raga.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.